

ROZMOWA Z

Leszkiem Mądzikiem, szefem tegorocznych „Konfrontacji Teatralnych” i reżyserem nowego spektaklu „Sceny Plastycznej” KUL

Dramat odejścia

Do festiwalowego pokazu najnowszego spektaklu Leszka Mądzika „Odchodzi” opartego na ostatniej książce Tadeusza Różewicza „Matka odchodzi” zostało kilka dni. Choć sam artysta od wielu lat zawzięcie milczy w swoich spektaklach i przed premierą skąpo cedzi słowa, dla Dziennika zrobił wyjątek

• Ostatnie dni przygotowań. Teatralna maszynaria gotowa, światła ustawione... Nad czym pan teraz pracuje?

– Przynajmniej moment najważniejszy – poszukiwanie kobiety, która zagra w spektaklu. Odwiedziłem domy, gdzie starzy ludzie dożywają swoich dni. Niezwykle sceny: w jednym pokoju się modlą, tu Radio „Maryja”, tu znowu ktoś nuci piosenkę młodoci. Upatrzyłem sobie dwie kobiety o pięknych twarzach. Chciałbym, żeby któraś zagrała w moim spektaklu.

• Panakie przedstawienia wymagają od aktorów sprawności. A tu stara kobieta?

– Zbudowałem rodzaj oświetlonej kabiny. Posadzimy ją na krześle. Będzie siedzieć i przewracać kartki książeczki do nabożeństwa. Nic więcej. Mam duży lęk, jak oswoi się z mrokiem spektaklu. Tym bardziej że te kobiety będą się zmieniać. Gdzie pojedzie spektakl „Odchodzi”, tam za każdym razem będę szukał starej kobiety.

• Kiedy narodził się pomysł na „Odchodzi”?

– Dawno. Bardzo dawno. W pewnym sensie temat odchodzenia najbliższych osób jest zawsze w człowieku obecny. Ale nigdy jeszcze w swoim spektaklu nie dotykałem tematu odchodzenia najbliższej osoby, w tym wypadku matki. Trzeba było spotkania z literaturą, konkretnie z Tadeuszem Różewiczem.

• Jak doszło do waszego kontaktu?

– We Wrocławiu gościłem Różewicza na spektaklu „Wrota”. Z lekkim pokazywałem mu ten spektakl, bo jest w nim dużo biologii, witalności i dynamiki. W rozmowie po przedstawieniu poczułem, że zostało przede wszystkim przyjęte. Na koniec długiej rozmowy podarował mi książkę „Matka odchodzi”. Wziąłem to z sobą. Nagle zacząłem czytać i zobaczyłem od razu obraz.

• Jakże?

– Tak się złożyło, że wiele scen w tej książce dzieje się w deszczu. Dużo opadów, wilgotności, przemijania. Drugi obraz, który mi utkwił, to oczy. Oczy jego matki. W których czyta się wszystko: radość, wyrzut, akceptację, tolerancję. Szybko mi się to przełożyło na osobiste doświadczenia. Matka odchodzi – to temat, wobec którego wcześniej czy później musimy stanąć.

• Mocny temat...

– Nagle uderzyło mnie, że trzeba kogoś stracić, żeby do końca uświadomić sobie, co dla nas znaczy. Czytając Różewicza, widziałem obraz. Nie musiałem na nie czekać. Układały się w kadry. Widziałem fakturę

LUBLIN, 1-4 PAZDZIERNIKA

VIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Konfrontacje Teatralne”

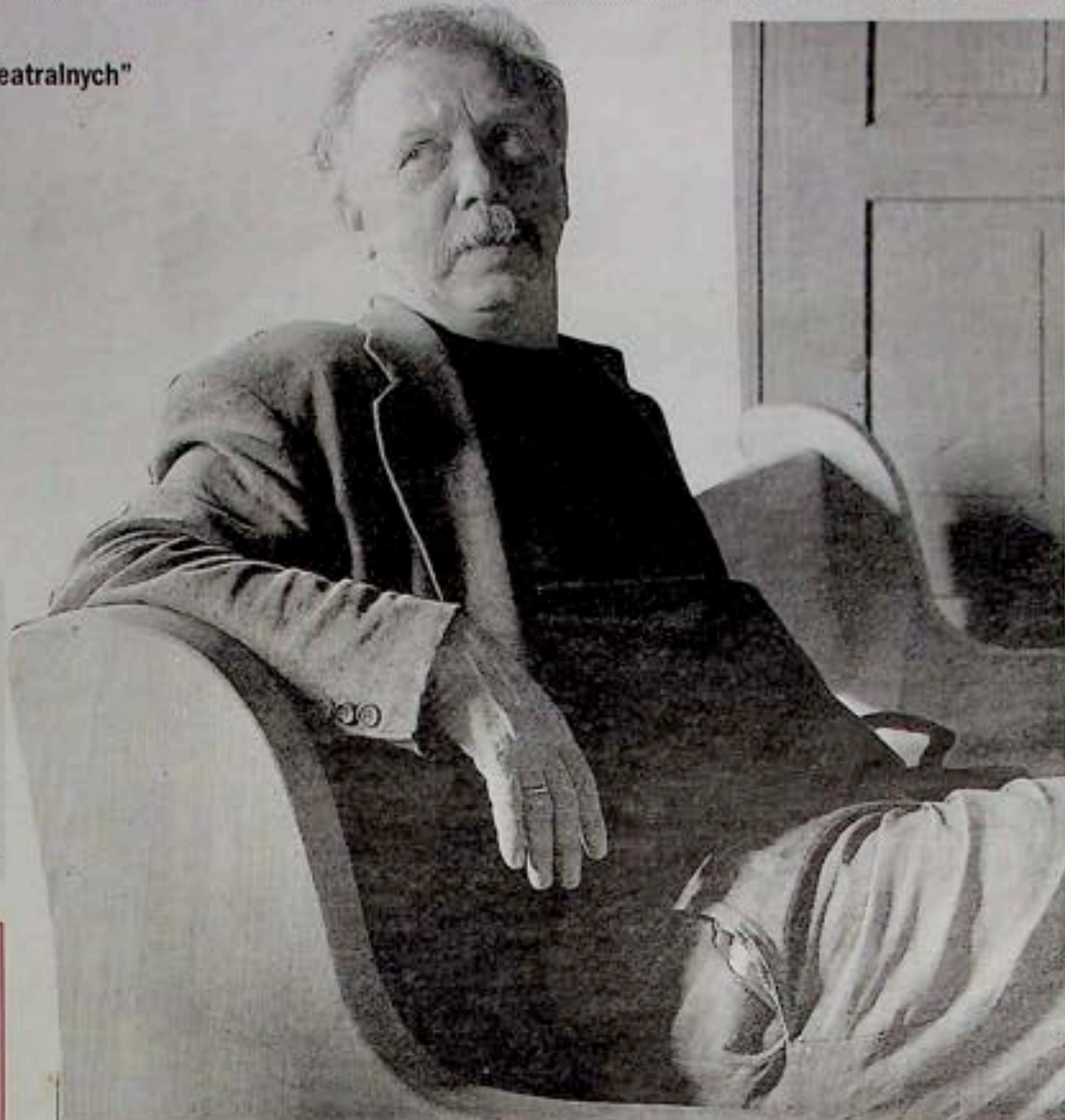
Konfrontacje należą do najważniejszych prezentacji awangardowych teatrów w świecie. W tym roku do Lublina przyjadą legendarne teatry: La MaMa (USA), Teatr Oskara Korsunovasa (Litwa) z głośnym „Królem Edypem” oraz Teatr Derevo (Rosja – Niemcy). Na festiwalu Leszek Mądzik po raz pierwszy pokaże spektakl „Odchodzi”, oparty na książce Tadeusza Różewicza „Matka odchodzi”. W spektaklu „zaśpiewa” Urszula Dudziak

stołu, czułem dźwięk naczyni, w których obmywane były nogi matki, dotykałem zawiesziny, mówiącej o zbliżającym się dramacie odejścia.

• Czy trudno było przełożyć język dramatu na scenę?

– Nieprzypadkowo ubrałem dramat odejścia w metaforę kieratu. Co to jest kierat? Jesteś do niego zaprzęgnięty, nie możesz się na chwilę odebrać. Weź się krążysz wokół, ciągnąc za sobą balast pamięci. Obracający się kierat jest szkieletem nowego spektaklu. Otwiera kolejne pejzaże i poświaty. Czytając „Matka odchodzi” nie mogłem rozstać się z twarzą matki Różewicza i przywołałem ją w finale spektaklu. Rodzi się z jego gleby. Jakbym z ziemi wyorywał mowosy, które wstają, ujawniają się człowiekowi i znowu pokornie chowają się w glebie.

• Czy Tadeusz Różewicz zna kolejne etapy pracy nad spektaklem?



Leszek Mądzik, komisarz festiwalu: Konfrontacje – inaczej porównanie myślenia, koncepcji, form i emocji. By dotrzeć do widza, trzeba znaleźć wspólny język. Najbardziej spragnieni jesteśmy szczerości przeżyć. Epatowanie formą i krzykiem widz podświadomie odrzuci. Może omami go w momencie działania się na scenie, ale przecież chodzi o to, by zabrać to, co przeżyliśmy do domu. Nadchodzi kolejna szansa konfrontacji w Lublinie. Możemy czerpać z tego, co przywiezie teatralny świat, dając ludziom po obu stronach rampy ważny komunikat o sobie samych. O swoich kłopotach, radościach, lękach i dewiacjach

– Odbyliśmy wiele rozmów na temat przedstawienia. Często je przerywał, mówiąc, że jest zmęczony. To samo działo się w korespondencji. Czułem, że chciał znać fazy powstawania spektaklu, chciał wiedzieć, ku czemu ja zmierzam, chciał być blisko narodzin „Odchodzi”. Jakby bał się, że zbyt szybko oddalił się od jego książki, nie popełnił artystycznego fałszu.

• Skąd w tandemie Mądzik – Różewicz wzięła się Urszula Dudziak?

– Jak w wielu moich spektaklach – za sprawą zrzędzenia losu. Nagle znalazła się w moim domu. Splot wydarzeń zrodził odwiedzin. Po dwóch tygodniach ofiarowała mi płytę. Znalazłem na niej jeden utwór, który klimatem wpasował się w przedstawienie. Zgodził się z Różewiczem. Trzeba było dwóch, trzech dni i dzwonię do Urszuli Dudziak, że robię najnowy spektakl, muzykę pisze Marek Kuczyński, czy nie zechciałaby z nami pracować. Mówi: Lesiu, zrobię ci to!

• Spotkaliście się. Ciężko było pogodzić dwa temperamenty?

– Mówię: ty też nie będziesz wieczna. Nie chodzi o zmarszczki. Czas robi swoje. Nie oszukujmy się. Burzliwie było. Po kilku tygodniach dostaje próbki muzyki z jej wokalizą. Zupełnie siebie opuściła. Jest w tym chorałowy zaśpiew, nostalgia, dramat. Cudownie się zgodziło.

• Kolory spektaklu – jakie są?

– Czernie, niebieskości, sinice, biele, szarości. Cały czas z mojego świata.

• Rekwizytorium? Ziarno, ptaki, ziemia?

– Dużo rzeczy było w próbach. Aż się dziwie sobie, że po kolei obierałem spektakl z kolejnych rekwizytów. Było ziarno, nie ma ziarna. Poszedłem w kierunku maksymalnej prostoty. Jest dużo pejzaży do kontemplacji. Poza tym bardzo jest pokornie i zgrzebnie...

Rozmawiał
Waldemar Sulisz